

NADZIEJE BYŁY SILNIEJSZE NIŻ OBAWY

W „Życiu Gospodarczym” zacząłem pracować w końcu lat pięćdziesiątych. Pismo miało wówczas renomę tygodnika reformatorskiego. Potem zaangażowało się w sierpniowe i posierpniowe porozumienia. Na kilka miesięcy przed Okrągłym Stołem patronowało, w formie licznych dyskusji, pierwszym fazom dialogu władza - opozycja. Dlatego kiedy w lutym 1989 roku zajmowałem miejsce przy stoliku ekonomicznym Okrągłego Stołu, czułem wyraźnie, że zdołam wnieść do porozumienia swą skromną część.

Już na początku obrad okazało się, że wcale nie będzie łatwo. Ja, dziennikarz reprezentujący stronę koalicyjno-rządową miałem dobre osobiste kontakty z większością członków solidarnościowego zespołu. Ale cóż z tego! Zbyt duża była nieufność dzieląca obie strony. Bardziej obawiano się, że jedna strona „wykiwa” drugą, niż myślano o tym, aby obaj partnerzy po zakończeniu rokowań czuli się wygrani. Dopiero w miarę upływu czasu zaczęliśmy używać tego samego języka. Może nie w sprawach stricte ekonomicznych (wszak w większości byliśmy ekonomistami), ale na płaszczyźnie porozumienia. Jeśli nawet w niektórych szczegółach dochodziliśmy do protokółów rozbieżności, to nie po to, aby pokazywać różnice, ale po to, by wyrazić wspólną wolę przebudowy Polski.

W wielu kwestiach gospodarczych strona solidarnościowa prezentowała podejście - nazwę je: romantyczno-socjalistyczne. Natomiast strona przeciwna gotowa była wprowadzać do ekonomiki socjalistycznej pewne elementy rynkowe. Mimo tych rozbieżności, w przeważającej ilości spraw udało się osiągnąć consensus. Po prostu wynikało to z silnego dążenia do zawarcia porozumienia. Patrząc na treść dokumentów stolika ekonomicznego z dzisiejszego punktu widzenia, widać bardzo wyraźnie, że to właśnie dążenie do consensusu było decydujące, a na drugi plan schodziła merytoryczna zawartość poszczególnych zapisów.

Gdy kończyły się obrady Okrągłego Stołu nikt nie przewidywał, że późniejsza sytuacja rozwinie się tak szybko i w takim kierunku, jak się rozwinęła. Jednak już wtedy odnosiłem wrażenie, że moje pole wolności, wolności moich dzieci, wolności Polaków wyraźnie się poszerzyło. Było to uczucie podobne do tego, którego doświadczyłem zaraz po październiku 1956 roku. I jeśli czegoś się obawiałem, to takiego zakrętu historii, jaki nastąpił po likwidacji „Po Prostu”.

Ale nadzieje były silniejsze niż obawy. I to - jak się okazało - u wielu Polaków. Porozumienie elit przy Okrągłym Stole było czymś na kształt bloków startowych. Sygnałem zaś do startu na drodze do demokratycznej Polski stały się wyniki wyborów z 4 czerwca. Tym wszystkim, którzy powątpiewają w sukces Okrągłego Stołu odpowiadam: Popatrzcie wokół siebie! Żyjecie w innym świecie! Malkontenci nigdy nie są w stanie zrobić nic pożytecznego, a tylko sięją destrukcję i dzielą społeczeństwo. Choć nie wszystko się udaje, tak jak byśmy chcieli, bądźmy twórczy! Tylko wówczas osiągniemy tyle, ile udało nam się przez te 20 lat.

Karol Szwarc